

TEATR
IM. WILAMA HORZYCY

Sławomir Mrożek

EMIGRANCI

TORUŃ 1976

Dyrektor Teatru
MAREK OKOPIŃSKI

Zastępcę dyrektora
JAN GAJEWSKI

Kierownik literacki
ZDZISŁAW WRÓBEL

SŁAWOMIR MROŻEK

EMIGRANCI

TORUŃ 1976

Sławomir Mrożek

EMIGRANCI

Osoby:

AA — WOJCIECH SZOSTAK
XX — DYMITR HOŁÓWKO

Reżyseria
STANISŁAW MIEDZIEWSKI

Scenografia
ANDRZEJ MARKOWICZ

Opracowanie dźwięku
ROMUALD SNARSKI

Kontrola tekstu
ANTONINA WOJNIUSZ

Trzecia premiera sezonu 1976/77
Październik 1976

JUNAKOIMA



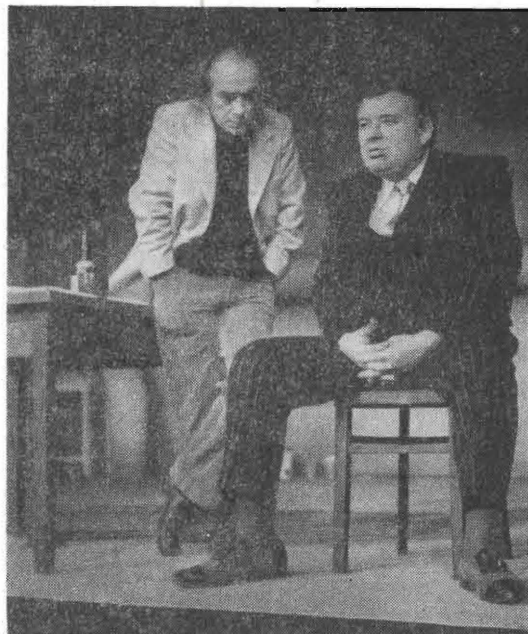
Redakcja programu
ZDZISŁAW WRÓBEL

MARTA FIK

BEZLITOSNA ANALIZA CZŁOWIEKA

„Emigranci” są sztuką osobistą i serio — aż do okrucieństwa i okrucieństwo to wynika nie tylko z faktu, że dwu ludzi, którzy znaleźli się w przymusowej sytuacji, znęca się nad sobą, jak to miało miejsce w prapremierze paryskiej (*Théâtre d’Orsay*, październik 1974, reż. R. Blina), lecz przede wszystkim z niezwykle odważnej, a więc i bezlitosnej analizy człowieka. Zarówno człowieka, którego ambicje, marzenia, możliwości nie przekraczają poziomu, jaki zakreśla formuła „roboczego wołu”, choć to właśnie w owym wole kołaczą się określone emocje i to właśnie ów wół wyczulony jest na to, co wyznacza w najdosłowniejszym i najbardziej podstawowym sensie kondycję ludzką, jak choćby przywiązanie do własnej biografii, czy poczucie godności (AA bez skrępowania nazywa się „świnia”, XX gotów za takie pomówienie pogruchotać kości). Jak i „człowieka-głowę”, tego co żyje „myśleniem o myśleniu”, jak to określa XX, „szlachetnego neurona cząstką, która jest już na samym pograniczu materii (...) A teraz gonokoka. W jakichś flakach. Gonokoka w towarzystwie pierwotniaka”, jak definiuje to on sam.

Słowo „człowiek” ma w odniesieniu do emigrantów szczególną wagę. Po raz



„Emigranci” w Teatrze Współczesnym w Warszawie. AA — Wiesław Michnikowski, XX — Mieczysław Czechowicz. Reż. Jerzy Kreczmar, scen. Ewa Starowiejska

Fot. Marek Holzman

pierwszy od wielu lat w naszej literaturze scenicznej zostaje w ogóle przypomniane w rozumieniu tak głębokim i szerokim jednocześnie. Oznacza powrót bohatera, bohatera, na którego brak od dawna umiera teatr, dysponujący w większości albo symbolami postaw, postacią-znakiem, tłumaczącą ideę utworu lecz trudną do wygrania, albo odwrotnie tzw. rolami, które dają okazję do grania, lecz z reguły nie wyjaśniają idei utworu.

W „Emigrantach” to co ogólne niezwykle ściśle wiąże się z tym, co kon-

kretnie. Można czytać tę sztukę tylko jako rzecz o ludziach, którzy opuścili swój kraj i nie potrafią z różnych względów wydobyć się z kompletnej izolacji i tragicznego poczucia braku ojczyzny. I choć ani państwo, z którego, ani państwo do którego przybyli nie musi tu być jasno określone, wiadomo, że pewna reguła obowiązuje: sytuacja bohaterów sztuki może być sytuacją Włocha w RFN, Polaka w Anglii, Greka w Stanach Zjednoczonych — nie odwrotnie.

Można czytać „Emigrantów” jako studium społeczne o przedstawicielach dwu klas wywodzących się zresztą również z określonych warunków społecznych, politycznych, kulturowych, obyczajowych: AA i XX nie są bowiem symbolami Inteligencji i Nieinteligencji w ogóle. Mają swe wyraźne genealogie.

Można ujrzeć w tej sztuce dramat egzystencjalny, coś w rodzaju „Przy drzwiach zamkniętych” Sartre’a lub np. utwór bliski „Kto się boi Wirginii Woolf” Albeego, czy „Tańca śmierci” Strindberga — te i inne tytuły padały już zresztą przy tej okazji.

Można wreszcie zobaczyć komedię, chwilami melancholijną, chwilami gorzką, bardzo parodystyczną tak jak uczyniła to prapremiera polska *. Każda z tych interpretacji ma swe uzasadnienia i każda jest fałszywa, choć nęcąca. Ów utwór tak z pozoru reżysersko łatwy pełen jest zasadzek. Właśnie dzięki swej prostocie. Jedno wewnątrz. Parę sytuacji. Dwu ludzi i wiele słów. Logika tego tekstu jest że-

* 14 XII 1975. Teatr Współczesny w Warszawie. Reż. J. Kreczmar. Scen. E. Starowieyska.

lazna. Dramatyzm niespotykany. Ale właśnie dlatego tak łatwo zaprzeczyć im w teatrze. Tu wszystko musi wywodzić się z samej sztuki i tylko z samej sztuki. Każde działanie winno być działaniem rodzącym się z dialogu bez żadnych dodatkowych znaczeń i skojarzeń.

Marta Fik

„Polityka” Nr 3, 17 I 1976



„Emigranci” w Starym Teatrze w Krakowie. AA — Jerzy Stuhr, XX — Jerzy Binczycki. Reż. Andrzej Wajda, scen. Krystyna Zachwatowicz

Fot. Wojciech Plewiński

„EMIGRANCY” W PARYŻU

Widzowie francuscy oglądają na scenie ponury dramat o wzajemnym znęcaniu się — ale i przyciąganiu — ludzi na siebie skazanych.

Dla widza polskiego jest to jednak trochę inny spektakl, bo i teatr jakby szerszy: obejmuje przecież nie tylko scenę, lecz także publiczność. I wówczas pewne rzeczy zaczynają budzić zdziwienie. Na przykład tytuł. Bo ani Blina, ani aktorów — ani też, jak się zdaje, nikogo z widzów — zupełnie nie interesuje to, z jakiego właściwie powodu tych dwóch zmagających się ze sobą i tak bardzo nieodpasowanych mężczyzn znalazło się w suterenie, w nie nazwanym nigdzie wielkim mieście. Na ten brak zainteresowania wskazują nawet skróty w tekście, choćby redukcja monologu AA o małpie, który zresztą i w skróconej postaci spotyka się z brakiem oddźwięku. Bo dla paryżan to wcale nie są emigranci. To są imigranci.

To są właśnie ci dziwacni cudzoziemcy, którzy tłoczą się w metrze, oszukują francuskie władze podatkowe, zapełniają dzielnice biedoty i korytarze prefektur w oczekiwaniu na karty pobytu. Reakcje publiczności zdradzają czasem jawną ksenofobię: prymitywizm XXa jest dla widzów obrazem niższości kulturalnej, zaś okrucieństwo AA — obrazem niższości moralnej. Wynika to w znacznym stopniu z naturalistycznej koncepcji przedstawienia; aktorzy całym zachowaniem

podkreślają, że są właśnie tymi, którymi są na scenie, że nie stoją za nimi żadne inne racje. Sztuce Mrożka odebrano wszystko, co było w niej umowne czy sugerowane: taka jest konsekwencja dbałości o prawdziwość szczegółów, o wiarygodność bulgotu w rurach, o to, by aktorzy jedli i pili naprawdę. „Psia” konserwa XXa jest tak bardzo autentyczna i tak bardzo autentycznie rozbijana siekierą, że moi sąsiedzi na widowni z jej rozprysniętych resztek musieli się ocierać przez cały spektakl. I nawet nie byli bardzo zdziwieni: może ten sposób otwierania konserw stanowi w kraju, z którego bohaterowie pochodzą, element kolorytu lokalnego? Z tymi przybyszami przecież nic nigdy nie wiadomo. Pełne zrozumienie budziła natomiast eksplikacja AA na temat planowanego przez XXa podpalenia domu, by zatrzeć ślady morderstwa: po imigrantach wszystkiego można się spodziewać...

To, co piszę, nie jest nawet pretensją pod adresem Blina — ani pod adresem Francji. Po prostu zobaczyłam w Petit Orsay sztukę, której się nie spodziewałam, której z tekstu Mrożka trudno się było domyślić. A przecież taka sztuka tkwi tam także: mroczna dostojewszczyzna, rozgrywająca się wśród ludzi niezmiernie dziwacznych i źle wychowanych.

Małgorzata Szpakowska
Dialog, 4, 1975 r.



TRADYCYJNA DO-
STAWA "W STODOLCE"
ZACHOWAJĄC SIĘ
DO DZISIAJ

„EGMIRANCI” W SZTOKHOLMIE

Pisze Wiktor Woroszyński:

27 kwietnia 1975 byłem w sztokholmskim Riksteatern na *Utvandrare*, czyli *Emigrantach* Sławomira Mrożka. Sztukę przetłumaczyli na szwedzki dwaj młodzi aktorzy, swego czasu studenci warszawskiej PWST, Jerzy Lederman i Jerzy Sawka. Oni też występują w obydwu rolach: Lederman jako AA i Sawka jako XX. Reżyserował Göran Bohman przy współpracy Axelle Axell. Scenografia: Gunnar Steneby i Erik Söderberg.

Przedstawienie, które oglądałem, było trzydzieste szóste z rzędu — ale nie na tej samej scenie: niewielki zespół jeździ z *Emigrantami* po całej Szwecji, i właśnie za parę dni, jak mnie poinformowano, miał wyruszyć do Göteborga. Nie wiem, jak odbiera sztukę czysto szwedzka widownia — może podobnie jak, według obserwacji Małgorzaty Szpakowskiej, Francuzi: jako „Imigrantów” raczej niż „Emigrantów”. W Sztokholmie widownię zdominowała Polonia; wytworzyło to

szczególną aurę odbioru, pełną daleko posuniętego zrozumienia dla sytuacji obydwu postaci sztuki, dla ich jawnie manifestowanych i ukrytych w podtekście dramatów. Reagowano nie tylko na akcję, ale niemal że na każde zdanie wypowiedzanego tekstu, który nie uległ, jak się zdaje, istotnym okrojeniom. Był w tym odbiorze niewątpliwie moment wzywania się widzów w role, które poniekąd mogli sobie przypisać, a także sentyment do znanego autora-rodaka, który uogólnił ich doświadczenia, obdarzając je wyższym sensem filozoficznym i estetycznym. W tym wszystkim wydawało się paradoksem, że do porozumienia pomiędzy autorem a publicznością dochodziło... po szwedzku.

Spektakl, trwający godzinę i pięćdziesiąt minut bez przerwy, utrzymany był w konwencji realistycznej. Dokładnie zastosowano się do wskazówek Mrożka, dotyczących dekoracji, kostiumów i strony dźwiękowej (bełkocące rury etc.). Szczupły, drobny Lederman gra inteligenta AA, wysoki i barczysty Sawka — robociarza XX; i obaj są przekonujący nie tylko w charakterystyce fizycznej postaci. Podobno rozważano koncepcję odwrotnego — i przewrotnego — obsadzenia ról (której to pokusie niejednen reżyser z pewnością by się nie oparł), ale powstrzymano się i pozostano przy rozstrzygnięciu najprostszym — z korzyścią dla cechującej w ogóle ten spektakl jasności Mrożkowego przewodu.

Dialog 8/1975

ŚLAWOMIR MROŻEK

UTWORY DRAMATYCZNE

Policja	1958
Męczeństwo Piotra Ohey'a	1959
Indyk	1960
Karol	1961
Strip-tease	1961
Na pełnym morzu	1961
Zabawa	1962
Kynolog w rozterce	1962
Czarowna noc	1963
Tango	1964
Śmierć Porucznika	1966
Dom na granicy	1967
Poczwórka	1967
Testarium	1967
Drugie danie	1967
Szczęśliwe wydarzenie	1973
Emigranci	1974
Rzeźnia	1974
Garbus	1975



POLSKI ADAM W SCENIE Z LWEM

Kierownik techniczny
PIOTR UMIŃSKI

Brygadier sceny
ZYGMUNT TRZCIŃSKI

Oświetlenie
EUGENIUSZ OTREMBA

Kierownicy pracowni krawieckich
STEFAN SNOPEK
HELENA CYBULA

Pracownia kapeluszy damskich
HELENA REDDIGK

Kierownik pracowni perukarskiej
EUGENIUSZ ORŁOWSKI

Kierownik pracowni stolarskiej
WŁODZIMIERZ ZAGACKI

Pracownia malarsko-modelarska
EDMUND ZIENTARSKI

Pracownia szewska
JAN BOROWIEC

Pracownia farbiarska
MARIA BROZDOWSKA

Rekwizytorzy
BARBARA NALASKOWSKA
JAN KŁOSIŃSKI

Bezpłatny

Cena zł 5,—

AKTUALNY REPERTUAR TEATRU

Luigi Pirandello

CZAPKA BŁAZEŃSKA

Reż. Eugeniusz Aniszczenko

Scen. Irena Burke

Robert Thomas

PUŁAPKA NA SAMOTNEGO
MĘŻCZYZNĘ

Reż. Maria d'Alphonse

Scen. Ewa Nahlik

Wojciech Bogusławski

HENRYK VI NA ŁOWACH

Reż. Marek Okopiński

Scen. Antoni Tościa

Scena Monodram

WOWRO

Gościnnie występ

WOJCIECHA SIEMIONA

Ad. i reż. Piotr Piaskowski

Scen. Irena Burke